Nr. 83. Kraków, niedziela 24 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 23 czerwca.

Walka o Jaworskiego.

W „Kole polskiem“ panuje zupełna anarchia. Organizacya szlachecka chyli się szybkim krokiem do upadku i rozpada na szereg grup, intrygujących przeciw sobie. Obecnie toczy się walka o Jaworskiego. Niedołężny starzec stał się przedmiotem handlu między różnemi klikami. „Słowo polskie“ odsłoniło tajemnicę, że „Koło polskie“ nie pozwoliło na ostatnim posiedzeniu ogłosić publicznie mowy Jaworskiego skierowanej przeciw Czechom, a jeden z posłów uczynił „regimentarzowi“ propozycyę, aby mowę taką wypowiedział sobie na sejmiku relacyjnym w Złoczowie. „Gazeta narodowa“ komentuje zaś to postanowienie Koła w ten sposób:

„Skoro na posiedzeniach Koła nie ma stenografów, więc nie chciało Koło dopuścić, ażeby w sprawozdaniach „Słowa polskiego“ zużytkowano kilka wyrwanych z całości zdań z mowy p. Jaworskiego jednostronnie do gorszego jeszcze niż jest rozjątrzenia stosunku pomiędzy Kołem polskiem, a dawnymi jego sojusznikami z prawicy“.

Wobec tego Jaworski zdecydował się na interwiew z korespondentem „Pester Lloydu“.

Poseł Rutowski opowiada w „Słowie“, że Jaworski przeczytawszy przekręcone sprawozdanie „Narodówki“ miał oświadczyć: „to jest ohydne“. Tak ostro nie wyraził się o organie hr. Pinińskiego żaden opozycyonista.

„Narodówka“ zaś odpowiada na to atakiem na Rutowskiego, zarzucając mu, że „chce skonfiskować prezesa Koła dla polityki koalicyjnej, która mu nie jest w głowie“.

W ten sposób toczy się cicha i zaciekła walka od kilku tygodni między różnemi klikami Koła. To jest ich cała praca, cały program działalności „dla dobra kraju i narodu“. Jestto tylko jeden dowód więcej, że okręt szlachecki płynie bez steru i kierunku po wzburzonych falach polityki. Stara budowa rozleci się w kawały za lada silniejszem wstrząśnięciem. Ze swoim strachem przed wyborcami, ze swojemi intrygami, ze swojem zupełnem niezrozumieniem tego, co się koło niego dzieje, stoi „Koło polskie“ zupełnie odosobnione od kraju. Upadek jego jest kwestyą czasu.

Barbarzyństwo europejskie w Chinach.

Jesteśmy świadkami dziwnej tragikomedyi. Kłamstwo, obłuda, fałsz, drapieżne instynkty, chorobliwa histerya, sentymentalizm i naiwność, uczucie obrażonej dumy, nienawiść i żądza odwetu zawodzą piekielny chór w prasie europejskiej

Na chwilę znikły różnice partyjne i narodowościowe, państwa europejskie zapomniały wzajemną rywalizacyę i zgodnie grają w Chinach koncert, gdzie orkiestra składa się z armat, karabinów i szabli. Gdzie powód do tego? Spokojni Chińczycy rżną Europejczyków bez różnicy płci, wieku, narodowości, jak wściekłych psów. Europa prowadzi i prowadzić musi straszliwą wojnę zemsty i odwetu. Pozornie Europa ma słuszność — przelana krew Europejczyków woła o pomstę do nieba. Jeżeli jednak sumiennie i spokojnie rozpatrzymy sprawę, musimy przyjść do przekonania, że Chińczycy mają racyę, broniąc swej ojczyzny przed najazdem. Przedstawmy sobie, że do pobożnego Krakowa przy-

SYLWETY.

2)

II.

PARYAS.

Albo znowu do góry się patrzał na niebo, jak po niem chmury gnały, a kiedy czasem która zamroczyła słonko, to widział, jak ono co prędzej w drugą stronę uciekało.

Siadywał długo do wieczora, aż pastuchy chudobę z pola przyganiali i do wody ją wiedli, do potoka, co przez nawsisko w zakrętach się wlecze powoli.

Filip słuchał chlupotania wody pod nogami chudoby i krzyków pastuszych, co na chudobę i na siebie klną.

Czasem doleciało go z dala:

— A widzisz tego hykawego?...

— Cały dzień psiakrew siedzi i nic nie robi... Jak pan...

— Kalicun przeklęty...

Filip słuchał i słuchał, ta patrzał za nimi — patrzał długo, aż to wszystko — i ludzie i chudoba i głosy poza opłotki się pochowało.

* * *

Bywało — po nawsisku kręciły się dzieciska, co gęsi pasały. To schodziły się w gwarne gromadki, to rozłaziły daleko po ścierni.

Filip siedział na przyźbie, ta gonił dzieciska oczami i szukał gęsiąt, co za paszą szły i świeciły żółtym puchem na zielonej trawie, jak toczące się grudki gliny, co nią Dworaczka nalepę maści.

Za płotem na nawsisku stawało dziewczątko — takie małe, że ledwie jej oczy z za płotu było widać, lub wierchszyczek głowy. Stało, ta patrzało na Dworakową chałupę, na ogród, na Filipa. Czasem główkę do góry zwróciło, zobaczyć, na co się też Filip patrzy, a potem z ciekawością swój wzrok na nim kładło.

— Co on takiego widuje?

I pasło to dziewczę gęsi, pod płotem wystawało, a Filip na przyźbie siedział, ta oboje patrzyli się na siebie.

Gęsięta rosły, bielały, słoneczko robiło się coraz to gorętsze, a oni zagadywali do siebie. Nazywała się Rojza i była z karczmy.

— To t-hy żydówka...

Dziewczę nie powiedziało nic. Patrzało na Filipa ze strachem, jakby wyczekiwało zła. A on pozierał po starej gruszy, jakby chciał zrachować, siła gruszek będzie tego roku.

— A — cz-h-hemu t-hy się nie bahaawisz z nimi?... Głową pokazywał na dzieciska przy gęsiach.

— Bo śmieją się ze mnie i .. przezywają...

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

było np. kilkunastu fanatycznych derwiszów mahometańskich, którzy postanowili nawracać nas na mahometanizm. Rozdają korany w polskiem tłumaczeniu, prawią kazania o błędach katolickiej religii na rynku krakowskim w pobliżu kościoła Maryackiego. Występują przytem arogancko i zaczepnie, gdyż są pod opieką poważnej ambasady tureckiej i perskiej. Za misyonarzami mahometańskimi zjawiają się kupcy i przedsiębiorcy tureccy, perscy i egipscy, bez skrupułów wyzyskują ludność tutejszą, kpią i drwią z naszych obyczajów narodowych. Nareszcie rząd turecki, perski i egipski pod nikczemnymi pozorami zabiera część kraju.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wtedy wszyscy polacy nie myśleliby o niczem, jak tylko o wyrznięciu cudzoziemców bez względu na to, czy ci propagują nam swoją religię, cywilizacyę lub też towary i przy pierwszej okazyi myśl ta stała by się czynem. Mimo to nie bylibyśmy barbarzyńcami. Mniej więcej podobna sytuacya panuje dziś w Chinach. Gadanina o wyższości cywilizacyi europejskiej i o uszczęśliwianiu tą cywilizacyą jest czczym i głupim frazesem, gdyż nikogo wbrew jego woli uszczęśliwić nie można; wyższość cywilizacyi rzecz względna.

Chińczycy uważają, że ich cywilizacya jest daleko lepsza i wyższa od naszej. Przypuśćmy, że się mylą. Mają prawo się mylić. Ale Europa nie ma absolutnie żadnego prawa przekonywać ich za pomocą armat i karabinów, że się mylą. Kogóż to Europa wysłała do tej dyskusyi o wyższości cywilizacyi? Może filozofów, uczonych artystów lub poetów? Nie, wyzyskiwaczy-kapitalistów. Trudno, by tacy przedstawiciele naszej cywilizacyi sympatycznie przedstawili ją Chińczykom. Wszakże i my Europejczycy nie żywimy żadnego zbytnio sympatycznego uczucia do tych rycerzy łatwego zarobku, którzy dziś cywilizują Chiny. Jakież to państwa stanęły na czele tej misyi „cywilizacyjnej“? Rosya i Niemcy. Ta Rosya, która przecież sama w całym świecie zupełnie słusznie uchodzi za typowe barbarzyńskie państwo, gdzie od szeregu lat panuje głód, gdzie godność ludzka jest mniej szanowaną, niż w Chinach, gdzie 80% ludności nie umie ani czytać ani pisać, gdzie biurokracya jest sprzedajną i ciemną nie mniej napewno, niż chińscy mandaryni.

Drugi szermierz cywilizacyi, Niemcy, niewiele lepiej wyglądają. Wszakże to państwo brutalnej siły i żołdactwa, które nadaje ton; wszakże-to w tem państwie zupełnie otwarcie starają się zrobić z człowieka bestyę sprytną, mającą tylko respekt przed siłą, drwiącą i kpiącą ze wszystkich uczuć ludzkich, jako karygodnej słabości, niegodnej męża. Oto najgłówniejsi cywilizatorzy Chin!

Jeżeli więc dziś barbarzyńskie rzezie i zniszczenie wszystkiego co europejskie przybierają olbrzymie rozmiary, to mimo całego oburzenia nie należy zapominać, że Europa sama temu winna.

Wnioski krakowskiego inspektora przemysł.

Już poprzednio (w Nr. 62 z 2 bm.) zaznaczyliśmy, że krakowski inspektor przemysłowy p. Kremer w sprawozdaniu z pierwszego roku swego urzędowania w niezbyt różowych barwach przedstawia położenie robotników w zachodniej Galicyi, owszem daje obraz nagiej rzeczywistości, na który składają się wyzyzk, nadmierny czas pracy, brud, nędza.

P. Kremer nie ograniczył się jednak do skonstatowania tych smutnych faktów, lecz wystąpił z wnioskami, mającymi na celu usunięcie choć w części praktykowanego wyzysku, a mianowicie ochronę i ograniczenie pracy kobiet i dzieci. P. inspektor Kremer na podstawie doświadczeń w swym okręgu proponuje:

I. Młodociani robotnicy i kobiety nie powinny być zatrudnione wogóle bez względu na naturę przedsiębiorstwa: przy obsługiwaniu transmisyj i przy rozsadzaniu zapomocą środków wybuchowych (zwiększone niebezpieczeństwo wypadku), przy noszeniu ciężarów (szkodliwe dla zdrowia, względnie szkodzące fizycznemu rozwojowi młodocianych robotników).

II. a) Używania młodocianych robotników bez względu na przedsiębiorstwa należy oprócz powyższych wypadków zakazać także: przy obsługiwaniu maszyn, wywołujących pył i przy szlifowaniu, jakoteż przy robotach z gryzącymi kwasami i w pracowniach, w których się wywiązują szkodliwe dla zdrowia gazy i pary.

II. b) Młodocianych robotników nie należy nadto używać: przy robotach kamieniarskich (z powodu szkodliwości dla organów oddechowych i oczu), przy wydobywaniu piasku i szutru, przy kopaniu gliny i wogóle przy ziemnych robotach przemysłu budowlanego, przy transporcie wydobytego materyału na taczkach (zbyt wytężająca robota), przy odlewarniach (giserniach) wszelkiego rodzaju, przy wszelkich niebezpiecznych maszynach przemysłu drzewnego, piłach, maszynach heblujących

---

Filip popatrzał bystro na żydówkę... Potem zawołał ją na przyzbę i siedzieli oboje, a on słuchał ciekawie, jak opowiadała.

— Naco ty się tam w pole tak ciągiem wpatrujesz?

Filip pokazał palcem siną wstążkę.

— Aha — Bukowsko!...

— Co t-hakie?... wyjąkał Filip.

— Bukowsko — miasto... Ja dobrze wiem, bo tam jest mój dziadzio. . i mama nieraz mi pokazywali...

— Ale th-o sine?...

— To-to sine, to góra i las.

— Ha?...

— Las taki, jak kostarowski, ino że ten mały, a tamten bardzo wielki, daleki i długi...

— Aha...

Kiedy wieczór żydówka zaganiała gęsi, to Filip długo za nią wypatrywał oczy. A potem smutniał i nie chciał jeść wieczerzy, chociaż go wołali...

Nadeszły żniwa i mała Rojza musiała na ściernisko gęsi wyganiać. Filip siedział sam na przyźbie i smutno patrzał naokoło siebie. Tyle ino, że jak czasu dopadła, to przyleciała przypołudniem na znajomą przyźbę. Pobawiła się, jamki koło przyźby kopała, patyczki układała, a Filipowi od jej gwary robiło się jakoś weselej na świecie.

Niekiedy sobie myślał:

— Czemu to nasza Nastka, choć akurat taka mała jak Rojza, nie siądzie przy mnie, nie pogada...

A Nastka, kiedy Filip siadł na ławie, matce się skarżyła:

— Bo mnie Filip na ławkę nie chce puścić...

— A idziesz ty stamtąd!... — krzyczała matka.

I musiał zejść.

Albo, jak Nastka rozbiła garczek, co jej się nieraz trafiało, to zaraz na Filipa zganiała.

— On wczoraj nim o ziemię prasnął... i już rozbity był, jak ja go wzięła...

* * *

Jesień nadeszła wnet, a za nią zima długa i przykra, jak ludzkie życie.

We wsi na dzieci nastał mór. Gorączki dostawały, a potem zimnica niemi trzęsła, aż w gardle coś chwyciło, ta udusiło na piekne.

Chałupy jednej we wsi byś nie nalazł, żeby co nie umarło. Z Dworakowej też wynieśli Nastkę — wynieśli na biały cmentarz, ta do zimnej zakopali ziemi na wieki. Popłakali trochę wszyscy, bo ulubienica matki była — popłakał i Filip.

Do okna często zachodził i patrzał, kiedy się cieplej stanie. Czekał tej wiosny i czekał, bo na przyźbę mu się cnęło.

A skoro się odcieplło i ogród pozieleniał, wychodził znowu na swoją przyźbę pod okno. Dzieciska z gęsiętami codzień to inne wychodziły, znowu było tosamo, co łońskiego roku, ino Rojzy tej z karczmy nie było. Nie było i nie było — Filip czekał i oczy chciał wypatrzeć na ścieżkę, co prosto od karczmy wiedzie — a jej do końca nie było i nie...

(Dokończenie nastąpi.)

J. Włodek.

itp. (zwiększone niebezpieczeństwo wypadku), przy wszelkich maszynach tego przemysłu, wywołujących pył (zwiększone niebezpieczeństwo dla organów oddechowych i oczu), przy sortowaniu szczeci, przy czyszczeniu i sortowaniu gałganów (zwiększone niebezpieczeństwo dla organów oddechowych i niebezpieczeństwo zarażenia się), w przemyśle tkackim (zwiększone niebezpieczeństwo wypadku), w farbiarniach (niezdrowe wyziewy), w przemyśle papierowym przy wszelkich robotach około blichowania (szkodliwe gazy), w fabrykach wody sodowej i w browarach przy napełnianiu flaszek (zwiększone niebezpieczeństwo wypadku), w fabrykach saletry, kwasu solnego i siarczanego (zwiększone niebezpieczeństwo wypadku), w fabrykach farb przerabiających trujące materye, w fabrykach nawozu sztucznego przy mące kościanej i w fabrykach zapałek fosforowych (szkodliwe dla zdrowia oddziaływanie).

II. c) Młodocianych robotników należy tylko warunkowo zatrudniać: w przemyśle restauracyjnym i szynkarskim, mianowicie w handlach korzennych i kolonialnych, wykonywujących przemysł restauracyjny. oraz wina i piwa, tylko w dzień (szkodliwość pracy nocnej dla rozwoju fizycznego), a w przemyśle budowlanym tylko na ziemi, nie zaś na rusztowaniach.

III. Kobiet nie należy wogóle zatrudniać bez względu na naturę przedsiębiorstwa oprócz wymienionych pod I) wypadków: przy obsługiwaniu kotłów parowych, motorów, transmisyj i przy wszelakich maszynowych urządzeniach, przy których, wskutek kobiecego stroju i długich włosów zachodzi zwiększone niebezpieczeństwo wypadku.

Oto wnioski krakowskiego inspektora przemysłowego, niewątpliwie odpowiadające żądaniom robotników w tym kierunku i daleko idące. Przytaczamy je dosłownie dlatego, że odnośne żądania robotników nie są wypływem podjudzań jakichś „agitatorów“, że nie zawierają one nic niesłusznego lub niemożliwego, skoro zupełnie tesame żądania stawia c. k. urzędnik, przeznaczony przez rząd do badania stosunków przemysłowych.

Czy te wnioski mają widoki ziszczenia się, to inna rzecz. Ustawodawstwo w Austryi, a w szczególności ustawodawstwo socyalne, tak utknęło, że z miejsca ruszyć nie może od szeregu lat.

Czasby już był najwyższy, aby zrobiono jakiś krok naprzód na polu reform społecznych.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Przemyska komisya zawodowa uchwaliła odbywać dwa razy w tygodniu zgromadzenia poufne, na których objaśnianoby robotników o celach organizacyi zawodowej, o ustawodawstwie socyalnym i ustawach dotyczących robotników. Pierwsze zgromadzenie odbyło się we czwartek. O celach organizacyi zawodowej mówili tow. Jan Żołnierz i Witold Reger.

W następną niedzielę 1 lipca odbędzie się publiczne zgromadzenie z porządkiem obrad: Austryacki trzeci kongres zawodowy. Sprawozdanie zdawał będzie tow. Witold Reger.

Prześladowania „chałupników“ krawców w Przemyślu. Wydział korporacyi krawieckiej w Przemyślu, z majstrem p. Dziubą na czele, wielkim macherem klerykalnej „Zorii“, nałożył na robotników kontrybucyę, aby pokryć niedobór kasowy. W każdem większem mieście europejskiem biorą starsi czeladnicy — zazwyczaj ojcowie rodzin — od swych pracodawców robotę do siebie, do domu, gdzie mają więcej wygody, oddychają świeższem powietrzem, aniżeli w warsztatach, przepełnionych robotnikami, przyczem mogą pozostać w styczności ze swoją rodziną. Często też żona, po załatwieniu swych czynności domowych, pomaga mężowi przy robocie, przynosząc tem ulgę nędzy robotnika. Dlatego też niemal wszyscy żonaci towarzysze krawieccy starają się o zakupno maszyny i stają się tak zwanymi „chałupnikami“. Otóż ten środek pomagania sobie chcą obecnie wykorzystać ojcowie korporacyi, uchwalając na ostatniem walnem zgromadzeniu majstrów, że nie wolno z warsztatów wydawać robotę. Kto chce robić u siebie w domu, musi zostać majstrem, a w ślad zatem złożyć do kasy korporacyjnej wpisowe w wysokości 60 koron. — „Chałupnicy“ nie uznali tej uchwały majsterskiej. Korporacya wydelegowała więc swego woźnego, ajenta policyjnego, dwóch pachołków magistrackich i dwóch majsterków Kargera i Biena, celem zabierania „chałupnikom“ roboty i maszyn. W przeszłym tygodniu przy tej nagonce zabrano „chałupnikom“ 36 maszyn, wprowadzając ich w stan rozpaczliwy. Tak wygląda zgoda pracy z kapitałem, propagowana w „Zorii“ i „Przyjaźni“ przez Dziubę i innych.

Z literatury i sztuki.

Wł. Orkan: **„Nad urwiskiem“. „Komornicy“.** Tytułowa winieta — zarazem treść dzieła: nad ugorem, tyłem zwrócony do widza, zgięty i schylony od pracy, spogląda gdzieś chłop w dal po zboczach, po wierzchach wzgórz, po falach spowitych mgłą, pociętych na zagony coraz węższe, coraz gęstsze, coraz drobniejsze. Opuścił ręce wzdłuż ciała bezwładnie — i stoi nad urwiskiem, zadumany, przelękły, jakąś bladą, upiorną trwogą... W obu tomach Orkana jedna jest bohaterka: nędza. Mamy już w literaturze naszej potężne obrazy nędzy chłopskiej: „Tomek Baran“ Reymonta, „W sieci“ Jedlicza. Ale tam nędza jest jakaś zła, zacięta, groźna, mściwa jak te dawne bóstwa greckie, które winowajców swych do ostatniego tchu nie wypuszczały z męki. Jest to niedola jednostek: tło społeczne usuwa się w dal i pozostaje wspaniała, buntownicza walka człowieka z wszechłamiącym losem. U Orkana nędza jest inna: spokojna, codzienna, zwykła, niegroźna, ale przesilnie smutna, jakaś szara, grząska atmosfera, w której kłębi się i rozwija zwolna, zcicha, ponuro życie istot smutnych, beznadziejnych — istot ludzkich. Ta nędza dławi i skraca życie, ale nie zabija i niema z niej wyjścia. Poeta kreśli tu stosunki z taką prawdą, że większość szkiców „Nad urwiskiem“ to jednocześnie utwór poety i notatka sprawozdawcy. Nieoszacowany to materyał etnograficzny, społeczny i rodzinny. Cały krąg życia chłopskiego obraca się tu przed nami: od marzeń i pożądań biednego pastucha, tęskniącego za folwarkiem, do rodzinnego „piekiełka“, zapisanego tak prawdziwie, iż autor podał je w noweli bez motywów, tak, jak się zdarza w życiu bez powodów. Do niezwykle jednolitego zbiorku autor niepotrzebnie włączył kilka szkiców czysto refleksyjnych, nie ludowych. Psuje się przez to czystość wrażenia, które sprawiają rzeczy tak piękne i subtelnie wykończone, jak n. p. obrazek „Z Gorców“.

Najlepsze jednak z nowel „Nad urwiskiem“ pod względem artystycznym ustąpić muszą krótkiej i zwięzłej powieści „Komornicy“. Jako kompozycya i układ, jest to jedna z najlepiej napisanych powieści polskich. Na krótkich 170 stronach autor wypowiada, porusza, maluje taki tłum postaci, że doprawdy podziwiać należy kunszt artystycznej perspektywy, zdolność rozstawienia tylu osób na tak małej przestrzeni. A piękność kompozycyi i zwięzłość — to jedna z najrzadszych zalet powieści polskiej. Najwięksi nasi pisarze nie posiadają jej nieraz. Cała powieść trzymana w tonie szarym, bezbarwnym, sprawia wrażenie jesiennego, odartego z liści krajobrazu — wrażenie, które w myśli nie łatwo zatrzeć.

„Lecz ktoś przeszkodził uczcie...“ Piszą nam z Paryża: Pod tym tytułem miała być w teatrze Antoine wystawiona sztuka jednoaktowa Ludwika Marsolleau, którego autora poprzednie utwory grywano już kilkakrotnie bądź to w komedyi francuskiej bądź też w teatrze Antoine.

Sztuka przed dwoma miesiącami przyjęta przez dyrektora, oddaną natychmiast została do przygotowania i podczas trwania prób przedłożoną cenzurze.

W dyrekcyi Sztuk pięknych przybycie manuskryptu wywołało silne wzruszenie. „To gorzkie pigułki!“ wołali jedni, „To bomby!“ krzyczeli drudzy. Przedstawienia zabroniono, a aktorowie z nogą podniesioną czekają aż pani Anastazya — tak nazywają tu cenzurę — zmięknie i raczy dać znak do rozpoczęcia. Czekać będą długo, bo godna ta matrona jest na seryo przerażoną i nie łatwo da się udobruchać.

Co też ją tak rozsierdziło?

Oto sztuka bierze na kieł całe nowoczesne towarzystwo i wszystkie istniejące potęgi. Czyni to co prawda wierszem energicznym i sarkastycznym, jednak nigdy nie wykracza po za teren czysto filozoficzny i granice języka literackiego. Oto w krótkości treść sztuki: Około stołu wspaniale zastawionego zasiedli wszyscy po-

tężni tego świata: finansista, polityk, biskup, generał, sędzia, księżniczka i kurtyzana. Lecz ucztę tych poczciwców przerywa silne pukanie do drzwi ludu cierpiącego i wynędzniałego. Lud ten przedstawiony w osobie chłopa, następnie robotnika, a w końcu przez postać nieznaną a straszną — prawdopodobnie mściciela. To nieznane i tajemnicze głównie przeraziło panią Anastazyę.

Autor nie oszczędza ni przyjaciół ni wrogów: napada z namiętną gwałtownością na politykę i tych którzy się nią posługują, jak na prostytucyę i zaprzedania wszelkiego rodzaju. Autor wystosował do dyrektora Sztuk pięknych list następującej osnowy:

Panie! Uznałeś Pan za stosowne zabronić mojej sztuki „Lecz ktoś przeszkodził uczcie“ która miała być przedstawioną 9 b. m. Jest to w istocie dzieło brutalne, pełne rewolucyjnych porywów, nie znające kompromisu ni podłości, pojmuję zatem pańskie biurokratyczne oburzenie. Rzecz ta nie ma nic wspólnego z wesołemi sztuczkami, które Pan z lekkiem sercem puszczasz na bulwary. Sądzę jednakowoż, iż cenzura pańska była nierozumną. Pod rządem wolnościowym idea winna być wolną. „Lecz ktoś przeszkodził uczcie“ ukaże się w druku, będzie nawet odegraną, jeżeli zechcę, a pańskie veto będzie tylko szykaną, obrażającą literaturę, a mającą swe źródło jedynie w pańskiem usposobieniu reakcyjnem.

Z żalem przychodzi mi skonstatować iż jesteś Pan republikaninem niedbałym i niezręcznym urzędnikiem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 czerwca. 1859. Bitwa pod Solferino w wojnie austryacko-włoskiej. — 1866. Bitwa pod Custoccą w wojnie austryacko-włoskiej. — 1894. Zamordowanie prezydenta francuskiego Carnota przez włocha Caserio. — 1894. Wielkie demonstracye wiedeńskich robotników za powszechnem prawem głosowania.

Dziś w teatrze: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, słowa Barbiera i Carré.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Książe Incognito“.

W poniedziałek: „Książe Incognito“.

Piętnasta konfiskata! Poranne wydanie sobotniego numeru „Naprzodu“ uległo konfiskacie za uwagi o zachowaniu się radcy Turowicza, przewodniczącego rozprawy przeciw Brandowskiemu i Sowińskiemu. Notatka była napisaną rzeczowo i spokojnie, o ile można być spokojnym w takich sprawach... Konfiskata nie zdziwiła nas zbytnio, gdyż przyzwyczajenia p. Dolińskiego są powszechnie znane. Polemizować z niemi nie opłaca się.

Lwowski prokurator Heyderer zdystansował Dolińskiego. Artykuł z „Naprzodu“ pt, „Galizische Justiz“, omawiający proces dra Dańca w Sanoku, przedrukował „Kuryer lwowski“, przypuszczając, że co wolno w Krakowie to i we Lwowie. Prokurator Heyderer był natomiast innego zdania i skonfiskował artykuł w całości.

Nowy objaw patryotyzmu p. Bobrzyńskiego. Szanowny wice-prezes Rady szkolnej krajowej pracuje gorliwie na niwie zgnębienia ducha narodowego. Mamy pod ręką statut nowootworzonej szkoły handlowej we Lwowie. Oto ciekawsze paragrafy statutu: każdy uczeń ma przy pierwszem przyjęciu złożyć taksę wstępną w wysokości 4 koron, obcokrajowcy 20 koron i corocznie 2 korony, obcokrajowcy 10 koron, jako dodatek na środki naukowe. Czesne wynosi 40 koron, dla obcokrajowców 200 koron. Z pozoru wygląda to wszystko dość niewinnie. Zobaczmy bliżej, kogo tu należy rozumieć jako obcokrajowców. Niemcy, Francuzi, Anglicy, Moskale, Amerykanie nie przyjadą na pewno, gdyż posiadają daleko lepsze szkoły. Botokudzi z Brazylii, Kafrzy z Afryki, Czukcze z Azyi także nie przyjadą, gdyż wogóle szkół nie potrzebują. Któż więc zostaje? Polacy z zaboru moskiewskiego i pruskiego, którzy jak za szczęściem tęsknią za polską szkołą, by choć raz w życiu odetchnąć wolnem, polskiem powietrzem. A tu p. Bobrzyński przygotował im taką przyjemną siupryzę! P. Bobrzyński za tę zasługę powinien wkrótce zostać honorowym członkiem towarzystwa H. K. T. i uzyskać carski krest na szyję. Szczerze życzymy możliwie prędkiego otrzymania tych „zaszczytów!“.

Jezuici, jak od lat kilku, tak i w tym roku urządzili procesyę z Rynku głównego około kościoła św. Barbary, na Mały Rynek. Po odprawieniu nabożeństwa, jeden z „ojców“ wylazł na improwizowaną kazalnicę i głosem donośnym piorunował na obecne prądy, nurtujące w społeczeństwie katolickiem; „wielebny“ nie miał tu na myśli naturalnie nikogo innego, jak tylko socyalistów, których odsądzał od czci i wiary. Ze względu na Dolińskiego nie chcemy polemizować z tym „wielebnym“, odpowiemy tylko słowami Chrystusa: Panie! odpuść mu, bo nie wie, co czyni!

Zmiany w dyrekcyi policyi. Urzędowy organ krakowskiej policyi, „Głos Narodu“ donosi: Dyrektor policyi lwowskiej, radca dworu Krzaczkowski, przechodzi w stały stan spoczynku. Miejsce dyrektora policyi lwowskiej zajmie dyrektor policyi krakowskiej, dr. Zenon Korotkiewicz. Na miejsce tego ostatniego ma być mianowany radca policyi lwowskiej, Schächtel.

Bezwzględna służbodawczyni. P. Wanda Heltmanowa, żona urzędnika magistratu, prowadzi gospodarstwo w Grzegórzkach. Trzy służebnice dniem i nocą stoją na usługach porywczej służbodawczyni, która „na swój sposób“ wykorzystuje wobec nich średniowieczne prawo karcenia służby.

Zapozwana przed sąd przez Magdalenę Kłusyk przyznała się sama na wczorajszej rozprawie przed sądem powiatowym w Krakowie do swoich praktyk. Kłusykówna pracowała cały dzień w polu, a gdy późnym wieczorem wróciła do domu, kazała jej pani myć naczynie kuchenne aż do godz. 11 w nocy. Kiedy wreszcie i naczynie było już umyte, kazała jej pani Heltmanowa kołysać dziecko przez całą noc. Kłusykówna znużona pracą kołysała dziecko drzemiąc, czem oburzona pani poczęła ją policzkować i bić trzepaczką, aż wywołała na jej ciele sińce i obrzęki. Innym służącym przybiegłym na pomoc również się coś dostało. Kłusykówna odeszła ze służby, lecz nielitościwa służbodawczyni zatrzymała jej odzież, książkę służbową i wynagrodzenie, czem pozbawiła ją możności znalezienia sobie innej służby. Filuterna gosposia przyniosła z sobą na rozprawę sądową statut dla służby i chciała przekonać sędziego, że ustawa pozwala jej bić i katować służbę. Przyniosła także ze sobą ową trzepaczkę trzcinową na dowód, że takim instrumentem „zabić“ nikogo nie można. Mimo krzykliwej obrony, sędzia, przychylając się do żądania skargi, wydał wyrok niekorzystny dla p. Heltmanowej, mimo jej zapewnienia, że ona przedewszystkiem słuchać będzie rozumiejącego ją lepiej — wójta z Grzegórzek.

Ostrzegamy jeszcze raz towarzyszów przed niejakim Leonem Regerem, który pełni funkcye donosiciela poufnego władz. Bawił on w Krakowie, obecnie zaś znajduje się w Zakopanem. Donosy jego unieszczęśliwiły już kilku ludzi. Należy przeto mieć się przed nim na baczności.

Z państwa Starzeńskiego. Pod osłoną swego protektora pozwala sobie Grünberg na coraz to nowe gwałty. Dotychczas odbyły się tylko wybory z grupy robotników do zarządu, natomiast wyborów z grupy pracodawców wcale jeszcze nie było. Mimo to ukonstytuował się zarząd Kasy chorych na posiedzeniu we czwartek i wybrał Grünberga prezesem, a Garbaczyńskiego, urzędnika podgórskiej Kasy oszczędności zastępcą. W posiedzeniu tem wzięli udział dawniejsi reprezentanci pracodawców, Färber i Geisler, którzy w ten sposób zasiadają bez wyborów już czwarty rok.

Że podobne postępowanie jest bezprawiem, zrozumie każdy, kto chociażby trochę tylko znał ustawy. Tylko jeden Starzeński nie czuje potrzeby wkraczania przeciw takiej gospodarce.

We Lwowie odbędzie się w poniedziałek d. 25 czerwca o godz. 7 wieczór w lokalu „Siły“ przy ul Sykstuskiej l. 17 zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Położenie polityczne; 2. Co zrobił Sejm?

Wpisy do wyższej szkoły handlowej w Krakowie odbędą się przed wakacyami 26, 27, 28 i 30 czerwca — po wakacyach zaś w dniash 1, 2, 3 i 4 września 1900 r.

Jaskinia kalectw. Niepodobne do wiary są stosunki, jakie panują w akcyjnej fabryce towarów emaliowanych i metalowych w Bielsku, której głównym akcyonaryuszem jest znany potentat bielski Josephi. W fabryce tej znajduje się maszyna, która zapewne na to jest przeznaczoną, aby odcinać palce zatrudnionym przy niej robotnikom. W przeciągu krótkiego czasu odcięła maszyna palce 4 robotnikom, a miancwicie Leonowi Kappie 4 palce, Józefowi Owsińskiemu 1 palec, Janowi Wojnarowi 1 palec, a przed kilku dniami okaleczał znowu jeden robotnik. Przyczyną tych nieszczęść jest tylko straszna chciwość. Robotnik musi się niemożliwie szybko zwijać, aby zdążył nakładać płyty na maszynę. Maszyna ta mogła-

by się powolniej obracać, ale wtedy fabrykanci Josephi i S ka, u których zdrowie robotnika nie zasługuje na żadne uwzględnienie, nie mogliby ciągnąć tak szalonych zysków. Jest jeszcze jeden sposób uniknięcia kalectwa. Możnaby robotnikowi dać szczypce żelazne, lub coś podobnego, którémiby operował, ale przyrząd taki jest kosztownym, mógłby się zniszczyć, albo nawet maszynę popsuć, a to wszystko przecież więcej warta, niż zdrowie robotnika. A władze przemysłowe patrzą na to i milczą, chociaż wiedzą dobrze, co się dzieje przy obsłudze maszyny.

Ważne rozstrzygnienie. Prokuratorya w Grybowie oskarżyła prezesa stowarzyszenia „Przyjaźń“ o przekroczenie § 2 ustawy o zgromadzeniach, popełnione przez to, iż urządził obchód rocznicy konstytucyi 3 maja z pochodniami i muzyką, nie uzyskawszy poprzednio pozwolenia starostwa. Podczas rozprawy, odbytej pod przewodnictwem adjunka dra Szymczykiewicza, uwolniono oskarżonego od zarzuconego mu przekroczenia, motywując uwolnienie tem, że jeden egzemplarz plakatu, zapowiadającego pochód, otrzymało jako obowiązkowy starostwo, a to równa się urzędowemu zawiadomieniu. Prokurator nie zgłosił odwołania.

Gdyby ten wyrok wzięli sobie do serca inni prokuratorzy, to mielibyśmy wreszcie w Galicyi jaką taką swobodę stowarzyszania się. Nie wątpimy zaś, że obchody socyalistyczne będą tak samo bezstronnie osądzone, jak zabawy „przyjaźniaków“.

Kradzież. Na dworcu kolejowym w Przemyślu okradziono w poniedziałek przejezdnego kupca z Rosyi, zabierając mu gotówką 500 złr. i papierów wartościowych na 600 złr., nadto zabrano mu roczną kartę jazdy na państwowych kolejach austryackich. Powiadomiona o tem policya przeprowadziła rewizyę u wszystkich pasażerów, ale bez skutku. Sprytny złodziej na czas się ulotnił.

Adwokat przed sądem. We Wiedniu stawał onegdaj przed sądem dr. Zins, adwokat, zamieszkały dawniej w Stanisławowie, oskarżony o gwałt publiczny i obrazę urzędnika. Dr. Zins 9 lipca z. r. chciał się udać na dworzec kolei północnej, gdzie miał czekać na chorą siostrę, przybywającą z Galicyi. Jadąc koleją miejską, wsiadł do fałszywego wagonu.

Wezwany przez konduktora, z wagonu nie wysiadł i pobił konduktora. Po rozprawie uwolniono dr. Zygmunta Zinsa od zarzutu gwałtu publicznego, skazano zaś na grzywnę 300 koron względnie 30 dni aresztu za obrazę osoby urzędnika. Dr. Zins bronił się tem, iż był w stanie podrażnionym, gdyż cierpi od dłuższego czasu na bezsenność, co go wprawia w rozdrażnienie.

Prześladowania polityczne w Niemczech Sąd Rzeszy niemieckiej w Lipsku, odrzucił w sobotę rewizyę tow. Dylonga, Borysa i Cholewy, zasądzonych pierwszy na 3, drugi na 1 miesiąc więzienia, a ostatni na 100 m. kary za czytanie broszurki „Religia kapitału“.

Praczka nadworna zmarłej cesarzowej austryackiej Elżbiety, Karolina Gabardowa, w Krakowie od lat kilku zamieszkała procesuje się już od dłuższego czasu z niejakim Gibasem, byłym burmistrzem Makowa, o prawa spadkowe i majątkowe swoje i syna swego. Procesy te przybrały kierunek dla Gabardowej niekorzystny, wskutek czego taż rozżalona napisała do syna Gibasa list pełen wyrzutów i w liście tym między innymi wyraziła się, że Gibas w procesie nieprawdę zeznawał oraz przypomniała mu, że brakło mu raz pieniędzy w Kasie gminnej, wskutek czego musiała mu pożyczyć 40 napoleondorów otrzymanych, od cesarzowej na wyspie Korfu. List ten posłużył Gibasowi za podstawę do skargi o obrazę honoru, atoli tak sąd pierwszej instancyi, jak i onegdaj sąd apelacyjny w Krakowie uwolnił Karolinę Gabardową od winy i kary z powodu częściowo przeprowadzonego dowodu prawdy a ponadto z powodu braku przedmiotowej istoty czynu.

Mord na Martynice w senacie francuskim. Donosiliśmy swego czasu o strejku na martynice, i o morderstwie, dokonanem na czarnych robotnikach przez porucznika Kahna. Obecnie wiadomem jest, że ten okrwawiony przedstawiciel armii przeszedł w zwykły stan spoczynku, mówimy zwykły, gdyż ów spoczynek należał mu się za kratami więziennemi. Robotnicy pozostali przy życiu, którzy więzieni byli chyba za to tylko, że nie padli pod strzałami kondotiera, wysługującego się królom cukrowym, otrzymali amnestyę. Sprawiedliwości stało się zadość! Sprawa ta, jeden z wiecznie ropiejących wrzodów kolonialnych, stała się przedmiotem dyskusyi w senacie francuskim. Senator Knight, pochodzący z Martyniki, jeszcze raz przesunął przed oczyma Francyi ponury obraz tej zbrodni. Parę szczegółów nowych dorzucił. Oto mer, dowiedziawszy się o wkroczeniu wojsk do fabryki we Francois, przybył tam zaraz i błagał porucznika Kahna, by nie strzelał do spokojnych robotników. Odtrącono go. Na komendę dali salwę żołnierze: 25 ciał pokryło dziedziniec fabryczny.

Człowiek-zwierzę, ów Kahn nie pozwolił nawet żołnierzom usprzątnąć zabitych i rannych, czego się oburzony mer domagał.

Radykalny środek dla stłumienia rozruchów w Chinach wynalazło antysemickie „Deutsches Volksblat“. Wiedeński organ bokserów z wiedeńskiej rady miejskiej, zna dokładnie nastrój panujący w Chinach. Otóż zdaniem jego w Państwie Środka znajduje się jakaś święta góra, specyalnie przez Chińczyków adorowana. Europa powinna zająć tę górę, a wówczas Chiny padną przed Europą plackiem. Takie to proste, a nikt się tego przedtem niedomyślił.

Działalność misyonarzy w Chinach. Wcale nie odosobnionym jest pogląd, że pośrednimi sprawcami obecnych zaburzeń w Chinach są także — misyonarze chrześcijańcy, a w szczególności francuscy. Nawet sprawozdania konsularne z dawniejszych jeszcze lat, wiele o „czynności“ misyi mówią. Dr. Paweł Goldman, który w r. 1898 zwiedzał Chiny, w ten sposób opisywał później działalność misyonarzy. Sekretarz wicekróla z Canton Taotai Wang wnosił nieraz skargi na francuskich misyonarzy, których zachowanie było niedoznieśenia. Nie sądził on jednak nigdy, aby czyny tę pochwalał rząd francuski. Ludność chińska była do najwyższego stopnia oburzona, co wyrażało się w sporadycznych morderstwach, jakich Chińczycy dopuszczali się na księżach. Po jednym takim napadzie w Kwang-Tung, konsul francuski upominał się o zadośćuczynienia. Na to otrzymał od wicekróla a zapewne przez Taotai Wanga pisany list, tej treści: „Jeżeli wasz biskup się nie uspokoi, to postaramy się o to, aby on wrócił do Paryża.“

Misye niemieckie zachowywały się trochę przyzwoiciej, może dlatego, że było ich mniej, ale wogóle europejscy chrześcijańscy misyonarze prowokowali ludność w wysokim stopniu. Nawet europejczycy zamieszkujący Chiny nie są wcale zbudowani działalnością księży. Ponadto Chińczyk nie przechodzi nigdy z przekonania na chrystyanizm, ale poprostu dla całkiem poziomego interesu. To też chrześcijanie z wielką nieufnością spoglądają zawsze na wychrzczonego Chińczyka. Nikt nie widzi potrzeby tak szybkiego nawracania religijnego w kraju, gdzie panują bardzo pokrewne chrystyanizmowi religie Buddy i Konfucyusza, a przecież misyonarze używają do tego nieraz brutalnej siły. Niejednokrotnie przekonała się ludzkość, że narody nie stają się wcale lepszymi przez przyjęcie religii Chrystusa. Jeszcze w pierwszych wiekach chrześcijaństwa jedna z pobożnych bizantyńskich mniszek Kasia tak pisała o nawróceniu Armeńczyków. „Armeńczycy jako poganie to naród zły i przewrotny; ale jeszcze gorszymi są, jako chrześcijanie.“

To samo możnaby dziś, po tylu wiekach — powiedzieć o Chińczykach. — „Wogóle w 19 stuleciu misyonarze, gdziekolwiek się ukażą, przynoszą wszystko, tylko nie to, w imię czego idą — a więc miast pokoju — walkę, miast miłości, nienawiść, chciwość, budzą brudne instynkta, a co najgorzej wikłają w to wielkie masy ludności, które zwykle najgorzej na tem wychodzą. Na taką ostrą krytykę misyi zdobył się nie kto inny jak minister Salisbury w Tow. szerzenia ewangelii.

Bezczelność moskiewska. Warszawski korespondent „Moskiewskich Wiedomosti“ popiera projekt „Swieta“, wystawienia pomnika Suwarowowi na Pradze, gdzie wódz carycy dokonał pamiętnej rzezi Oto nieporównanej bezczelności argumentacya moskiewskiego gadzinowca: „Tam, gdzie wznoszą się pomniki Zygmunta (Zygmunta III przyp. Red.) i Mickiewicza, winien stanąć pomnik Suwarowa, przed którym wojsko oddawać będzie honory, krzepiąc swego ducha wspomnieniem o wielkim zwycięzcy. Jemu Rosya w części zawdzięcza przyłączenie Polski“.

Moskiewski język w Bawaryi. Gazety moskiewskie donoszą, że w Monachium w ostatnich czasach szerzy się nowa moda — uczenie się moskiewskiego języka. Podobno nawet rząd bawarski ma zamiar podczas

przyszłej kadencyi sejmowej wnieść ustawę, na mocy której język moskiewski zostanie wprowadzony do szkół średnich, jako równouprawniony z językiem francuskim i angielskim. Widocznie zachodniej Europie jakoś bardzo pilno zostać kozacką

Bezpieczeństwo publiczne w Tarnowie. Dnia 20 bm. szli o godzinie $12^1/_4$ w nocy ulicą Krakowską Michał Unger, kupiec z Tarnowa i Herman Rosenbaum z Krakowa do pociągu, idącego w stronę Rzeszowa. W tem nagle rzuciło się na nich dwóch drabów, z których jeden był żołnierzem, i zadało im z tyłu kilka uderzeń, a żołnierz zranił Ungera bagnetem tak, że mu odciął ucho. Zanim nadszedł policyant, uciekli obaj napastnicy. Gdy wreszcie zjawił się stróż bezpieczeństwa, oświadczył flegmatycznie, że nie będzie ścigał drabów, bo się b o i.

Ungera opatrzył dr. Schützer i musiał mu przyszyć uc o.

Strejk wyborców. Przed dwoma laty z Condat został przeniesiony urząd pocztowy do inn j gminy. Wowołało to takie oburzenie, iż rada municypalna wraz z burmistrzem podała się do dymisyi, mieszkańcy zaś na znak protestu nie przystąpili do nowych wyborów. Obecnie fakt powyższy stał się przedmiotem interpelacyi w senacie francuskim.

Odezwa bokserów. Jedno z pism angielskich („Evening News“) przetłómaczyło następującą odezwę bokserów do ludu chińskiego: „Bogowie wspomagają bokserów, jedyny patryotyczny hufiec, a to dlatego, ponieważ obce djabły chcą zburzyć państwo środka. Oni zmuszają lud, aby przyjął ich religię, aby odwrócił się od nieba, przestał czcić swe bóstwa i zapomniał o przeszłości.

Mężowie zapominają o swych obowiązkach, kobiety łamią prawa małżeńskie! Obce djabły nie są spłodzone przez ludzi. Jeżeli nie wierzycie, przypatrzcie się im bliżej a przekonacie się, że oczy d j a b e l s k i c h p r z y b y s z ó w są b ł ę k i t n e. Deszcz nie pada, ziemia schnie. Dzieje się to dlatego, że kościoły zamknęły niebo; bogowie gniewają się, geniusze okazują złość swą i schodzą z gór na ziemię, aby wskazać co dobre. Nie jest to baśnią! Wysiłki bokserów nie będą próżne. Wygłaszajcie przysięgi, wymawiajcie słowa zaklęcia, spalcie żółte zapisane papiery, spalcie fajki, aby przyzwać bogów i geniuszów ze wszystkich grot. I bogowie opuszczą skaliste groty. I geniusze zejdą z gór.

Dadzą ludzkiemu ciału siłę i zdolność boksowania. A gdy już wyuczymy się sztuki wojskowej i taktyki wojennej, nie trudno nam będzie wyrzucić przybyszów.

Z r y w a j c i e s z y n y k o l e j o w e. N i s z c z c i e d r u t y t e l e g r a f i c z n e. B u r z c i e o k r ę t y. Wielka Francya zadrży w swem sercu i stanie się małą.

Anglików i Rosyan z pewnością rozniesiemy. Niechaj giną wszystkie obce djabły! Niechaj pomyślność otacza po wsze czasy całe wspaniałe państwo w i e l k i e j d y n a s t y i C h i n g.

Oficer złodziejem. Z Tonkinu nadeszła wiadomość do pism francuskich, że sąd wojenny w Hanoi skazał kapitana artyleryi Chauvina za kradzież sum rządowych na 3 lata więzienia.

Gołębie pocztowe. Sfery wojskowe przypisywały wielkie znaczenie poczcie gołębiej, zwłaszcza podczas oblężenia, gdy porozumiewanie się jest utrudnionem. We Francyi robiono niedawno próby w celu stwierdzenia, czy istotnie gołąb jest tak użytecznym dla oddziału, zamkniętego przez wrogów. W próbie wzięły udział dwie stacye gołębie w Toul i Verdun. W Verdun urządzono rodzaj walki z hukiem strzałów: gołębie, mające powrócić do Verdun z listami, pierzchały trwożliwie. Niektóre zaginęły zupełnie, część wróciła, lecz dopiero wtedy . gdy zapanował zupełny spokój.

„Mimicry“ w wojsku. Wiadomem jest, iż w świecie zwierzęcym istoty bezbronne w walce życiowej swem zabarwieniem naśladują otoczenie: widzimy bure żuczki — jednobarwne z korą drzewną, liszki zielone, naśladujące kolor liści i t. d.

Darwin owe zjawisko (zwane mimicry) wyjaśnia w ten sposób, iż istoty, o jaskrawszych barwach ginęły liczniej łatwiej dostrzegane przez wrogów np. ptactwo, pozostawiając miejsce mniej pretensyonalnie postrojonym, bardziej „przystosowanym“ do otoczenia. Ze znajomości tego zjawiska skorzystały sfery militarne w Anglii podczas wojny Transwaalskiej, strojąc wojska, wysyłane do Afryki, w mundury z rodzaju drelichu, zwanego „khaki“, o barwie brunatno-zielonkawej. Było to tem niezbędniejsze, iż Burowie są, jak wiadomo, niezrównanymi strzelcami, a jaskrawszy uniform tworzy cel znakomity. Jednakże „khaki“ nie jest wynalazkiem nowym: wprowadził go w użycie Lumsden w roku 46 przy mundurowaniu oddziału, ekspedyowanego do Indyi. Przykład to godny naśladowania, gdyż zmniejsza ilość ofiar ludzkich.

Echa manewrów angielskich. Prasa angielska i francuska nie szczędzi słów oburzenia naczelnym sferom wojskowym w Anglii z powodu manewrów w Aldershot. Dowodzący 30 000 ludzi gen. Montgomery-Moore nakazał wyruszyć wojsku w pole o godz. $5^1/_2$ z rana po śniadaniu, składającem się tylko z herbaty i chleba. Mimo tropikalnego upału wojsko o głodzie odbywało forsowne marsze do godz. 8 wieczorem. Gdy powróciło do koszar, brakło w jego szeregach około 3.000 ludzi, którzy bądź poupadali po drodze, bądź snuli się z trudem, włócząc nogami. Znaczna liczba zmarła już w lazaretach. Sierżant 2 batalionu highlanderów opowiada, iż podczas podnoszenia chorych i ładowania ich na wozy, ubranie jego i koszula zostały poszarpane, gdyż wielu z nich dostawało ataków ostrego szału.

Bezczelność żandarmska. „Gazeta kijowska“ podaje następujący fakt, świadczący o bezczelności rosyjskich oficerów żandarmskich. Na stacyi Golta przed odejściem pociągu zgłosił się do naczelnika oddziału ruchu Biełoja, rotmistrz żandarmski Bułatow, żądając dla siebie oddzielnego wagonu kl. I, a dla swej „świty“, złożonej z podoficerów żandarmskich, wagonu III kl. Naczelnik odpowiedział mu, iż w myśl cyrkularzy ministerstwa dróg i komunikacyi nie może na własną odpowiedzialność uczynić zadość temu żądaniu, i zaproponował zadepeszowanie do głównego naczelnika ruchu. Bezczelny żandarm oświadczył, że jeśli natychmiast nie zostaną przyczepione wagony — wstrzyma odjazd pociągu i istotnie zabronił maszyniście ruszyć. Wówczas p. Biełoj, nie chcąc zatrzymywać podróżnych, zarządził dołączenie 2 wagonów. Pociąg odszedł z półgodzinnem opóźnieniem i nie zdążył na czas na stacyę Birzulę, gdzie wielu podróżnych miało się przesiadać na inne linie.

Przyjemny pracodawca. P. Schmerl Möller, właściciel handlu konfekcyi damskiej uprasza nas o zamieszczenie sprostowania, że wypłaca w niedzielę całą sumę. Wypłaca zaś w niedzielę dlatego, ponieważ robotnicy sami sobie tego życzyli. Dalej zaprzecza, jakoby bił po twarzy czeladników lub nie chciał wydawać książki.

Krzywoprzysięzca Sowiński przed sądem przysięgłych.

W piątek 22 bm. odbyła się przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa przeciw Stanisławowi B r a n d o w s k i e m u, byłemu redaktorowi „Humorysty“ i Marcinowi S o w i ń s k i e m u. Skarżącymi byli tow. Englisch, Sułczewski i dr. Roman Marek. Dnia 4 września 1898 pojawiła się w „Słowie polskiem“ korespondencya z Krakowa, zarzucająca spadkobiercom Czernka, że postępowali nielegalnie przy sporządzaniu testamentu, i że testament ten wprost sfałszowali. Autorem tej korespondencyi był Brandowski, informatorem zaś Sowiński, indywiduum. znane z tego, że w sprawie o spadek fałszywie przysięgało.

Trybunałowi przewodniczył radca Turowicz. Skarżących zastępował dr. O b e r l a e n d e r, oskarżonych dr. F i l i m o w s k i, mleczny brat Dobiji.

Oskarżony B r a n d o w s k i tłómaczył się tem, że zasięgnął informacyi od Sowińskiego, który wówczas budził jeszcze zaufanie.

Oskarżony S o w i ń s k i, „sybirak“ oświadcza, że Brandowskiego nie zna, a do „Słowa polskiego“ nie wysyłałby informacyi, bo to pismo zakazane. Przy swoich zarzutach obstaje.

Następnie przesłuchano świadków. Dr. R ó ż e c k i (niesocyalista), dr. K o m o r o w s k i (konserwatysta), dr. N o w a k (zastępca notaryusza) zeznają zgodnie, że testament, sporządzony w każdym szczególe legalnie, był istotnie wyrazem ostatniej woli zmarłego.

Dr. F i l i m o w s k i chciał koniecznie wyłapać świadków na sprzecznościach i zasypywał ich pytaniami, które zdradzały tak przerażające pustki w czaszce przyjaciela Dobiji, że nawet woźni sądowi załamywali ręce z rozpaczy.

Po zeznaniach świadków, które każdemu człowiekowi u c z c i w e m u wykazały jak na dłoni ohydną i nikczemną intrygę klerykałów, przystąpiono do wywodów, gdyż ani Sowiński, ani Filimowski nie silili się

nawet na jakikolwiek dowód dla swoich oszczerstw.

Dr. Oberländer wyjaśniał przysięgłym, że poczucie sprawiedliwości, które tkwi w każdym uczciwym człowieku, powinno stać ponad przekonaniami politycznemi, gdyż inaczej byłoby wydawanie wyroków pożałowania godną farsą.

Dr. Filimowski zaś bronił swojego „sybiraka“ tem, że skarżyć o obrazę honoru mogą tylko ludzie, którzy nie są „wrogami społeczeństwa“. Wzywa więc przysięgłych, jako Polaków i uczciwych obywateli, aby uwolnili byłego powstańca.

Mowa Filimowskiego była jedną wielką bezwstydną insynuacyą, za którą to indywiduum, o którego moralnych kwalifikacyach niema dwóch zdań w Krakowie, odpowie na innem miejscu.

Po jednogodzinnej naradzie wydali przysięgli jednogłośny werdykt, uwalniający obu oskarżonych, tak Brandowskiego, jak i krzywoprzysięzcę Sowińskiego od winy i kary.

Telegraf i telefon.

Konfiskata protokołów sejmowych.

Przemyśl, 23 czerwca „Zugsführer“ żandarmeryi Petryczka wpadł onegdaj do mieszkania posła sejmowego Nowakowskiego w Torkach pod Przemyślem i chciał skonfiskować stenograficzne protokoły posiedzeń Sejmu galicyjskiego. Dopiero energiczny protest Nowakowskiego zmusił żandarma do ustąpienia.

Wypadek w warsztatach kolejowych.

Nowy Sącz, 23 czerwca. W tutejszych warsztatach kolejowych zdarzył się wczoraj między 6 a 8 rano straszny wypadek. Spadła z rusztowania czterocetnarowa maszyna do borowania i przywaliła staruszka robotnika Wojciecha Bodzionego, który zmarł w kilka kodzin z ran odniesionych. Wina spada na przełożonych oddziału trudniących się szpiclowaniem, zamiast strzeżenia porządku.

Paragraf czternasty!

Wiedeń, 23 czerwca. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że z końcem czerwca zadekretuje sobie rząd na podstawie §. 14 półroczne prowizoryum budżetowe. Rząd chce zaciągnąć dług państwowy w wysokości 50 milionów koron.

Pośrednik Sapiehy.

Wiedeń, 23 czerwca. W procesie Jonasa, o którym donieśliśmy przed kilku dniami, zapadł wczoraj wyrok. Skazano go na 7 lat więzienia, żonę zaś na 2 lata.

Szwindel loteryjny.

Bruksela, 23 czerwca. Od dłuższego czasu sprzedawano w Ameryce losy belgijskiej loteryi klasowej, która wcale nie istniała. Losów tych sprzedano za 4 miliony dolarów. Dopiero teraz okazało się, że taka loterya nie istnieje wcale w Belgii.

Dramat familijny.

Berlin, 23 czerwca. Wczoraj rano zaszedł tu straszny wypadek. Pewna kobieta wyrzuciła przez okno czworo dzieci z trzeciego piętra na dół, a następnie sama wyskoczyła oknem. Dzieci zginęły na miejscu; matka jest śmiertelnie pokaleczoną.

Dreyfusyada.

Paryż, 23 czerwca. Po dłuższej dyskusyi uchwaliła komisya wezwać rząd, aby przedłożył projekt zupełnej amnestyi osób, wmieszanych w aferę Dreyfusa.

Cholera w Indyach

Kolonia, 23 czerwca. „Kölnische Zeitung“ donosi: Po dżumie, która już wygasa, szerzy się w Indyach w okropny sposób cholera, szczególnie w okolicy Simli. Śmiertelność wśród ludności jest tak wielką, że trupy leżą niepogrzebane w polu całymi stosami.

Dżuma.

Lisbona, 23 czerwca. W Oporto (w Portugalii) zdarzył się jeden wypadek dżumy.

Do bieguna północnego.

Petersburg, 23 czerwca. Ekspedycya polarna barona Foll wyruszyła przedwczoraj w drogę na parowcu Sarja.

Powstanie w Chinach.

Berlin, 23 czerwca. Mobilizacya okrętów postępuje pospiesznie. Okręt „Ks. Bismarck“ będzie już w poniedziałek do drogi gotowy, odejdzie jednak dopiero we czwartek lub w piątek. Cesarz zapowiedział, iż przedtem wypowie przemowę do załogi. O stanie kanonierki „Iltis“ brak wszelkich wiadomości.

Londyn, 23 czerwca. W parlamencie podał wczoraj sekretarz Brodrick, że dnia 17 b. m. atakowały wojska chińskie Tientsin. Oddział żołnierzy włoskich i austryackich, w liczbie 185, zdemolował i spalił chińską szkołę wojskową. Na odsiecz Tientsinu spieszą już wojska europejskie.

Berlin, 23 czerwca. Biuro Wolfa donosi, że Tientsin ostrzeliwują od trzech dni wojska chińskie i że zajęły już przedmieścia.

Z Pekinu o Seymourze niema dotąd żadnych wiadomości.

Petersburg, 23 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza depeszę wice-admirała Aleksejewa z dnia 17 b. m, że w walce pod Taku zabrano Chińczykom cztery okręty wojenne. Zdybyczą podzielono się w ten sposób, że Anglia, Francya, Niemcy i Rosya zabrały po jednym okręcie.

Berlin, 23 czerwca. Konsul niemiecki z Czifu donosi dzisiaj urzędowo, że załoga kanonierki „Iltis“ miała następujące straty: 7 zabitych, między nimi 1 oficer, nadto 14 rannych, między nimi komendant okrętu.

Londyn, 23 czerwca. Japońskie źródła urzędowe donoszą, że posiadają wiadomości z Pekinu do 15 b. m. Według tychże zabito 100 cudzoziemców. Od 15 b. m. niema żadnych wiadomości.

Hongkong, 23 czerwca. Ludność jest wzburzoną. Bandy powstańców przebiegają kraj, paląc i niszcząc mienie cudzoziemców. Do Hongkongu przybyły dwa wojenne angielskie okręty, do Kantonu zaś jeden amerykański krzyżowiec.

Berlin, 23 czerwca. Urząd spraw zagranicznych, otrzymał wiadomość, że poseł niemiecki w Pekinie znajduje się w bezpieczeństwie.

Londyn, 23 czerwca. Dzienniki donoszą z Szanghai, że w okolicy Wei-ha-wei cały dobytek cudzoziemców został spalony przez powstańców.

Berlin, 23 czerwca. „Berl. Tagblat“ dowiaduje się, że akcya mocarstw w Chinach ograniczy się na razie 1) do oswobodzenia Tientsinu i Pekinu, 2) uzyskania zadośćuczynienia za naruszenie interesów europejskich, i 3) stworzenia gwarancyi na przyszłość, że podobne zajścia więcej się nie powtórzą. Więcej na razie nie postanowiono w oczekiwaniu dalszych zajść w Pekinie.

Pola, 23 czerwca. Okręt wojenny austryacki „Marya Teresa“ odpłynął z Poli do Chin.

Wojna transwalska.

Londyn, 23 czerwca. Generał Baden-Powell donosi z Rustenburg, że wróciwszy z Pretoryi, zastał Burów spokojnymi Komendanta Steina i dwóch kornetów wzięto do niewoli. Burowie oddali 300 karabinów.

Amsterdam, 23 czerwca. Tutejsze holenderskie towarzystwo kolei południowo-afrykańskiej otrzymało urzędownie wiadomość, że 1.400 urzędników tego towarzystwa wraz z rodzinami wydalono. Konsul holenderski w Laurenço Marques telegrafuje, że ogłoszono zawiadomienie, iż urzędnicy towarzystwa, którzy nie chcą współdziałać przy transportowaniu wojsk angielskich, natychmiast będą do Europy wydaleni.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. We środę dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w stowarzyszeniu „Siła“ w Podgórzu ul. Kalwaryjska l. 18, **poufne zgromadzenie** za zaproszeniami, na które wszystkich członków z powodu ważności sprawy usilnie się zaprasza.

Lwów. Walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych odbędzie się w niedzielę 24 czerwca o godz. 10 rano w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi: Zmiana statutu.

Robotnicy i włościanie polscy w Wiedniu! W niedzielę 24 b. m. o godzinie wpół do 10 rano odbędzie się w sali "zum Mondschein" (XIV Mariahilferstrasse 196 naprzeciw targowicy) polskie **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: 1. Dlaczego polski lud cierpi taką biedę? 2. Dlaczego robotnicy muszą się łączyć? — Bracia robotnicy i chłopi polscy! Przyjdźcie wszyscy bez różnicy wieku i płci i przekonań politycznych na to zgromadzenie. Musimy zaprotestować przeciw rządom szlacheckim w Galicyi, które doprowadziły do tego, że tysiące chłopów i robotników polskich muszą uciekać z kraju przed śmiercią głodową i wzbogacać obcych swą pracą. Zaprotestujemy przeciw wyzyskiwaniu, uciskaniu i upośledzeniu roboczego ludu polskiego w kraju i na obczyźnie.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 13—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szanow. Odbiorców wraz z pokryciem. 47 6—10

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**

Kupujcie ubiory męzkie i dziecinne

tylko w magazynie 16 16—20

CHEMINA FELDMANA

w Krakowie, plac WW. Świętych **1.**

Za trwały towar i najtańsze ceny ręczy się.

„Sybir“

WYSTAWA OBRAZÓW

ALEKS. SOCHACZEWSKIEGO

Rynek gł. 33, obok pałacu Spiskiego I. piętro. 89 15—25

Otwarta codziennie

od godz. 9 rano, do 9 wieczór.

Wstęp: 1 kor., w niedziele i święta 40 hal. Studenci i dzieci płacą połowę.

Fabryka krawatek

w Krakowie 30 12—15

róg Rynku i ul. św. Jana l.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych krawatek** własnego wyrobu **za bezcen.**

Towarzyszy

obsługuję z uprzejmością i starannością. - Gazety robotnicze i broszurki do czytania.

J. KUPFER, Fryzyer,

10 **ul. Wolska 1.**

Młody mężczyzna

l. 24, z odpowiednem wykształceniem poszukuje zajęcia jako administrator, zastępca lub tego rodzaju podobnego zajęcia.

Do wiadomości P. T. Publiczności!

Otworzyłem przy ulicy Grodzkiej l. 71

RESTAURACYĘ połączoną z doborową, zdrowotną **KUCHNIĄ i BUFETEM**

oraz wyszynk wszelkich polskich wódek, koniaków i wina.

Podaję zawsze śniadania, obiady, kolacye jak:

Obiady z 2 dań po 25 ct. **Obiady z 3 dań po 35 ct.**

Piwo i bok znakomity

z browaru mieszczańskiego w Opawie polecane przez powagi lekarskie.

Inne ciepłe potrawy po następujących cenach:

Gulasz 14 ct., Płucka 14 ct., Wątróbka smażona lub nerki 14 ct., Pieczenie wszelkiego rodzaju 20 ct., Rosbratel 30 ct., Kotlety 20 ct.

Osobne pokoje dla rodzin i towarzystw można zamawiać, nadto dla lubowników do dyspozycyi pianino.

Powołując się na moją długoletnią fachową praktykę, będzie i nadal mojem gorliwem staraniem Szan. Gości pod każdym względem zadowolnić.

Polecam się z wysokim szacunkiem

88 9—28 **Władysław Krygler**
restaurator, Grodzka 71.

Gorsety francuskie

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin **Pracownia FRANCISZKI STOEGER plac Dominikański 7, I. p.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.